Nr. 33. Kraków, 13 sierpnia 1911 r. Rok IX.

OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego.



Wychodzi na każdą niedzielę.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w Galicyi 4 korony, w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dol., w Rosyi 3 ruble, we Francyi 8 frank. — Numer oddzielny: 10 hal. — Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna", Kraków, Rynek główny. Linia A-B, l. 46, III. piętro.

Po przednowku.

Żniwa się kończą — zapełniają się stodoły i spichrze, gdzieniegdzie chwytają już za cepy lub wyciągają maszyny, aby przygotować nowe pod siew ziarno, boć Matka Boska Siewna nie tak już daleko.

Dla rolnika to chwila zbioru plonu z całorocznej pracy — obliczać zacznie, czy mu wystarczy na życie, czy sprzedać coś może na podatki, na przyodziewkę, na sprzęty gospodarskie. Rychło też zaroją się jarmarki od fur, pełnych płodów rolniczych. Czas więc zwrócić uwagę na parę, stale powtarzających się błędów w „polityce gospodarczej" naszych rolników.

Jakżeż sprzedaje dziś gospodarz swoje płody: ogórki, ziemniaki, kapustę, zboże, owoce z ogrodu?

Jedzie do najbliższego miasteczka, namiętnie targuje się z żydem czy żydówką i jemu częściami lub razem oddaje, co ma na wozie. I tak dzieje się co tydzień, dopóki jest co do sprzedaży.

Żyd zbiera, kupuje, łączy towar podobny i część w świat posyła, zaopatrując większe miasta w środki spożywcze, a drugą część chowa w swoim magazynie, aby na wiosnę tym samym często gospodarzom ich własne zboże odsprzedać

po dwa razy wyższej cenie. Żyd pośrednik zarabia dobrze i na tej części, którą posyła dalej, dalszym pośrednikom. Zanim ci pośrednicy-handlarze sprzedadzą ten towar mieszkańcom miast, jest on już dwa albo i trzy razy droższy od ceny, za jaką sprzedał gospodarz na jarmarku.

A potem ludzie z miast krzyczą, że wszystko jest drogie, że jak tak dalej pójdzie, to z powodu drożyzny z głodu umrzeć i pod gołem niebem mieszkać przyjdzie — a znowu ludzie na wsi również słusznie skarżą się, że wszystkie płody sprzedają tanio, że nieraz robotnika trudno z uzyskanej sumy zapłacić.

A niemal cała wina leży w tych pośrednikach. Jest ich między sprzedającym a jedzącym wielu i wszyscy oni żyć pragną. Przy naszej niezaradności być oni muszą. Ale też gdyby nie mieli zarobku na pośrednictwie, to wzięliby się do innej roboty. Więc też bez oglądania się na nich dążyć muszą i wsie i miasta do tego, aby się bez pośredników obejść.

„Łatwo to powiedzieć — ale wykonać trudno“, zauważy niejeden.

Pewnie — ale też wiele ten może, który chce. Dam mały przykład: Na Podkarpaciu nie rodzi się kapusta — a górale chętnie kapustę jedzą, muszą więc sprowadzać ją z dolin. Sprowadza więc Kółko rolnicze z Zakopanego, Nowego Targu, Chochołowa i t. d. od Kółka rolniczego z Trzebowiska pod Rzeszowem, Krasnego i t. d. Do Kółek na dolinach każdy gospodarz znosi swoją kapustę, liczą albo ważą i wysyłają — do Kółka w Karpatach przychodzi góral i zabiera, ile zamówił. Oba Kółka liczą sobie tylko koszta. Niema tu żadnego pośrednika prócz chyba kolei, ale na niego nikt się chyba żalić nie może, że jest.

Tak się robi już gdzieniegdzie z kapustą. Ale w większości to jest tak, że chłop sprzedaje w miasteczku handlarzowi, ten odsyła je większemu, a ten hurtownikowi i dopiero od hurtownika zamawiają wielkie sklepy, od nich mniejsze, od tych sklepiki, a dopiero od sklepikarzy mieszczuch czy inny spożywca. Dzieje się z tym towarem tak, jak z tą sławną osełką masła, co to jedna kobieta niosła ją do cesarza. A tak, jak z kapustą, dzieje się ze wszystkiem. Widzieliśmy nieraz po wioskach, jak małe żydki szukały na gwałt jaj po domach — bo zapowiedział swój przyjazd hurtownik, który od nich cały towar zakupywał.

Dążeniem wszystkich musi być stosunek taki, jaki wytworzył się między kilku Kółkami z dolin i z gór: z ręki do ręki — bez pośredników.

Na oko tylko sprawa wydaje się trudną. Naprawdę była trudną dawniej, gdy nie było kolei, gdy mało kto umiał czytać i pisać, gdy nie było Kółek rolniczych ani innych spółek. Dziś to wszystko jest — jest pomoc dobrych ludzi na każdym kroku. Cóż łatwiejszego, jak aby gospodarze zgłosili do swojego Kółka, że mają na sprzedaż tyle a tyle towaru po cenach n. p. targowych. Kółko rolnicze donosi o tem do Zarządu głównego we Lwowie, a Zarząd wskazuje odrazu odbiorcę: młyn na zboże, fabrykę kapusty na kapustę, hurtownika na owoce, gorzelnię na ziemniaki i t. d. Zarząd główny ma do tego odpowiednich ludzi, umie to robić i wie, jak to robić.

Jedno jest tylko zastrzeżenie: towar musi być podzielony na gatunki: nie można ziemniaków różnych mieszać ze sobą i tak sprzedawać, trzeba je osobno ładować, bo wtenczas towar ma większa wartość.

Czytelników naszych zachęcamy, aby na tę drogę weszli. Niechaj zrobią próbę jedną i drugą, a potem dalsze kroki łatwiej już pójdą.

Konfiskata.

Władza daje nam odczuć swoją potęgę. We czwartek ubiegły wpadła znowu na rozkaz c. k. Prokuratoryi Państwa policya krakowska do lokalu „Ojczyzny“ i do drukarni i zabrała cały zapas „Ojczyzny“. Trzeba było zarządzić nowy nakład.

C. k. Prokuratoryi nie podobał się artykuł gospodarza Paprockiego, omawiający w spokojnych słowach rządy naszego gubernatora Bobrzyńskiego. Wyrok, jaki w sprawie konfiskaty otrzymała Redakcya, brzmi:

> C. k. Sąd krajowy jako prasowy, na wniosek c. k. Prokuratora Państwa, po myśli §. 493 p. k. orzekł, że zamieszczone w Nrze 32 czasopisma „Ojczyzna“ z dnia 6 sierpnia są ustępy artykułu pod tytułem: „Zyski czy straty“ od słów: „Namiestnik Bobrzyński podzielił lud“ do końca str. 568 zawiera w swej osnowie znamiona występku z §. 300, 491, 493 k. k. i art. V. ustawy z dnia 17/12 1862 L. 8/63 Dz. p. p., że zakazuje się rozszerzania inkryminowanych ustępów, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratoryę Państwa konfiskatę pominionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym
>
> **albowiem**
>
> w ustępach tych autor wyszydza zarządzenia i rozstrzygnienia władz i usiłuje przez nieprawdziwe przedstawienia i przekręcenie rzeczy poniżyć je w powadze oraz obwinia namiestnika jako organ rządu i sam rząd bez przytoczenia pewnych okoliczności faktycznych o pogardliwe przymioty i takiż sposób myślenia, i to odnośnie do urzędowania w kraju.
>
> Kraków, d. 4 sierpnia 1911 r.
>
> *Dr. Grodyński, m. p.*

Pan c. k. Prokurator udaje wszystko wiedzą-

cego: wie, że p. Paprocki „pisze nieprawdę i przekręca rzeczy“, wie, że namiestnik i sam rząd źle nie myślą. Pan c. k. Prokurator jest bardzo mądry...

To jednak, że w wyroku swoim Pan c. k. Prokurator oczyści z ciężkich zarzutów władze i namiestnika, nie wystarczy. Lud cały wie, jaką była ta bezstronność i sprawiedliwość władz i wyrokowi prokuratora zbałamucić się nie da.

Charakterystyczne jest i to, że aż do chwili zakończenia obrad w Parlamencie mieliśmy ze strony c. k. Prokuratoryi spokój. Wtedy można było zaraz na drugi dzień przez interpelacyę posłów w Parlamencie unicestwić skutki interpelacyi. Parlament zamknęli i zaraz najbliższy numer „Ojczyzny“ uległ konfiskacie. Zapewniamy jednak Pana c. k. Prokuratora, że zaraz po zebraniu się Parlamentu zostanie z powodu tych konfiskat wniesiona interpelacya.

— — — — — — — — — — —

Na fundusz prasowy z powodu szkód, wyrządzonych „Ojczyźnie“ wskutek konfiskat, złożył p. Władysław Pieluszczak 10 koron.

Kółka rolnicze.

Zarząd główny Kółek rolniczych wydał — jak co roku przed Radą ogólną — sprawozdanie. Warto przeczytać je od deski do deski — kto je ma lub dostać może w swojem Kółku rolniczem.

Kółka rolnicze po 28 latach działalności — to instytucya wielka, potężna. 1535 Kółek w kraju, 65.815 członków, 10.700 zebrań, 77.164 książek w czytelniach, 889 sklepów, 306 straży pożarnych, domy wartości 1,128.476 koron — oto cyfry, które wiele mówią!

Kółka rolnicze dwa mają główne cele: podnieść oświatę rolniczą i zorganizować handel włościański. Jeśli Kółka rolnicze oba te cele spełnią, to wypędzą ze wsi biedę.

Dzieło nieskończone jeszcze, ale pięknie rozpoczęte. Szczególniej dział handlowy przyniósł w latach ostatnich duże postępy. W „Sprawozdaniu“ czytamy, że w r. 1910 istniały 24 składnice towarów. Przez kasy tych składnic przeszło 5,918.100 koron (blisko 6 milionów!) — towarów zakupiły za 2,665.924 koron. Zajętych w składnicach stale osób było 134. A dodać trzeba, że przed 1908 r. istniało tylko 10 składnic.

Biuro handlowe przy Zarządzie głównym rozwija się również znakomicie. Agencya Zarządu zamówiła w fabrykach i dostarczyła odbiorcom towaru za **1,112.268** koron — głównie cukru, mąki, słoniny, wina, nafty, kawy i mydła. Coraz więcej starają się Kółka zamawiać towar przez Zarząd główny.

Rosną jakby grzyby po deszczu coraz nowe placówki handlowe, nowe sklepy i nowe składnice. Jest zapał do ich tworzenia, jest wiara w ich rozwój, są trwalsze i zdrowsze, niż to było przed 10 laty, podstawy ich powstania. Życzyć też i Zarządowi głównemu i składnicom i Kółkom należy, aby śmiało kroczyły w tym dziale spółkowego handlu naprzód — co więcej, aby dawały już dzisiaj początek i zachętę do nowych ognisk przemysłowych. Jeśli przy Kółku powstać może sklep, składnica — to dlaczegóż z grona członków Kółka nie ma wyjść spółka do założenia fabryki, na początek nie wielkiej, dlaczego Kółko nie ma się zająć zgromadzeniem funduszów, zebraniem udziałów! Sprawa to niewątpliwie trudna, ale tak samo możliwa, jak utworzenie składnicy czy sklepu: głowa na karku, rozum w głowie, a odwaga w sercu — to i z małej rzeczy wielkie dzieło powstać może. Patrzmy na Albigową. Z niczego ma dziś: młyn, cegielnię, koszykarnię, szkołę gospodyń wiejskich i sławę w świecie całym.

Więc, gdy w dniach 22 i 23 sierpnia zjedziemy się licznie w Przemyślu na ogólną Radę, zastanówmy się nad dalszymi środkami wspólnej pracy, obliczmy siły nasze, zliczmy potrzeby — a potem do pracy. Wyniki dotychczasowe zachęcają nas do tego.

Krajowy Patronat rękodzieł i drobnego przemysłu.

Nareszcie pospiesza kraj na pomoc rękodzielnikom. O tej sprawie pisaliśmy już wiele w „Ojczyźnie“, a dziś podajemy, jak kraj organizuje tę pomoc.

Redakcya.

Na ostatniej sesyi polecił Sejm Wydziałowi krajowemu zorganizowanie Krajowego Patronatu rękodzieł i drobnego przemysłu, jako organu Wydziału krajowego. Do zakresu działania tego nowego urzędu należeć mają wszystkie sprawy, dotyczące drobnego przemysłu, tak rękodzielniczego, jak i domowego, z wyjątkiem spraw szkolnictwa przemysłowego.

Celem stworzenia osobnego Funduszu krajowego dla popierania drobnego przemysłu, wyznaczył Sejm 2,000.000 kor. i postanowił na ten cel wstawiać do budżetu krajowego przez lat 20 począwszy od r. 1911 po 100.000 kor. Na pokrycie kosztów utrzymania Biura Patronatu przeznaczył Sejm na r. 1911 kwotę 40.000 kor.

Bliższe postanowienia, określające urządzenia, zakres czynności i sposób urzędowania biura, wydać miał Wydział Krajowy po wysłuchaniu Komisyi krajowej dla spraw przemysłowych, oraz Izb rękodzielniczych we Lwowie i Krakowie.

Sprawa ta była przedmiotem dłuższych obrad w Kraj. Komisyi dla spraw przemysłowych, a następnie jej sekcya dla spraw rękodzielniczych wypracowała projekt statutu dla przyszłego Krajowego Patronatu rękodzieł i przemysłu.

Według tego projektu statutu, utworzony na podstawie uchwały sejmowej „Krajowy Patronat rękodzieł i drobnego przemysłu“ będzie organem Wydziału krajowego w zakresie popierania rozwoju drobnego przemysłu wytwórczego, a zwłaszcza przemysłu rękodzielniczego i domowego.

Działalność Patronatu rozciągać się będzie na cały nasz kraj. Siedzibą Patronatu jest miasto Lwów. Językiem urzędowym jest język polski.

Zakres działania.

Zakres działania Patronatu obejmuje wszelkie kierunki popierania drobnego przemysłu z wyjątkiem spraw szkolnictwa przemysłowego w ściełem tego słowa znaczeniu, w szczególności wpływ na podniesienie zawodowego i ogólno-gospodarczego wykształcenia sfer drobno przemysłowych; popieranie pod względem technicznym i gospodarczym, oraz materyalne wspomaganie wszelkiego rodzaju organizacyi współdzielczych i zrzeszeń drobnego przemysłu, jakoteż poszczególnych przedsiębiorstw rękodzielniczych na poparcie kraju zasługujących; przeprowadzanie i popieranie pozaszkolnych starań i urządzeń, mających na celu podniesienie poziomu umysłowego i moralnego młodzieży rękodzielniczej; badanie i wyjaśnianie stosunków, warunków pracy i potrzeb rękodzieła i drobnego przemysłu, oraz zbieranie wszelkiego rodzaju dat statystycznych, czyto samoistnie, czy to za pośrednictwem innych czynników; krzewienie i wspomaganie współdzielczej organizacyi w różnych kierunkach pracy drobno-przemysłowej, jakoteż wykonywanie nadzoru nad spółkami drobno-przemysłowemi, o ile zostaną przyjęte pod Patronat krajowy; podejmowanie wszelkich akcyi, mających na celu podniesienie ekonomiczne i kulturalne stanu rękodzielniczego w kraju.

W sprawach, należących do zakresu działania Patronatu polega tegoż akcya: na podejmowaniu wszelkiego rodzaju akcyi i czynności organizacyjnych, czy to samoistnie, czy to za pośrednictwem, względnie przy współudziale innych czynników; na udzieleniu w ramach rozporządzalnych środków oprocentowanych i nieoprocentowanych pożyczek, czy to w gotówce, czy to przez dostarczenie motorów, narzędzi itp., czy to przez obejmowanie poręki lub przez przystąpienie z udziałem do przedsiębiorstwa: na udzielaniu bezzwrotnych zasiłków; na otaczaniu opieką, udzielaniu rad i wskazówek; na wyjednaniu pomocy ze strony innych czynników, oraz wykonaniu kontroli nad należytem użytkowaniem funduszów krajowych, udzielonych przez Patronat; na przedkładaniu opinii, wniosków i memoryałów we wszelkich sprawach, tyczących się rozwoju drobnego przemysłu, lub też tegoż poszczególnych gałęzi; na spełnianiu wszelkich czynności, poruczonych Patronatowi przez Wydział krajowy w zakresie popierania rękodzieł i drobnego przemysłu.

Patronat ma utrzymać łączność pomiędzy czynnikami i instytucyami czynnemi na polu podniesienia drobnego przemysłu. Może posługiwać się niemi w zakresie ich działania i popierać je w miarę skutecznej ich działalności i rozporządzalnych środków.

Organy wykonawcze.

Patronat sprawować będzie Wydział krajowy przez swoje organy, którymi są: Biuro Patronatu i Rada Patronatu.

Na czele biura Patronatu stoi dyrektor, mianowany przez Wydział krajowy i odpowiedzialny wobec niego za prawidłową działalność biura w ramach obowiązujących przepisów. Do wykonywania poszczególnych agend będzie przydany dyrektorowi odpowiedni personal biurowy systemizowany i mianowany przez Wydział krajowy.

Ciało doradcze stanowi „Rada Patronatu“, składająca się z członków „Komitetu rękodzielniczego krajowej Komisyi przemysłowej“ względnie tego ciała doradczego, które na jego miejsce zostanie do życia powołane.

Na posiedzenie Rady Patronatu mogą być zapraszani z głosem doradczym także znawcy z poza grona członków Rady.

Do zakresu działania Rady Patronatu należy udzielanie opinii i przedstawianie wniosków: w sprawach dotyczących ogólnej działalności Patronatu i w sprawach, w których ma być Wydziałowi krajowemu przedłożona opinia Patronatu i we wszystkich sprawach, w których chodzi o udzielenie kredytu lub jednorazowych subwencyi ponad kwotę oznaczoną w regulaminie czynności Patronatu; mniejsze pożyczki i zasiłki będą przyznawane bez zasięgania opinii Rady, na wniosek dyrektora Biura Patronatu.

Dla informowania Patronatu o stosunkach lokalnych, udzielania opinii i spełniania konkretnych czynności, przez Patronat zleconych, mogą być ustanawiani w poszczególnych miejscowościach kraju delegaci Patronatu, jako tegoż mężowie zaufania, oraz muszą być utworzone „Komitety miejscowe Patronatu“, jako organy informacyjne Patronatu, względnie tegoż delegata. Bliższe szczegóły będą określone w regulaminie czynności.

Fundusze.

Fundusze przeznaczone na cele akcyi krajowego Patronatu, tworzą: ustanowiony uchwałą sejmową „Fundusz dla popierania rękodzieł i drobnego przemysłu“; coroczna dotacya krajowa na zasiłki bezzwrotne na cele popierania przemysłu, przeznaczona uchwałami sejmowemi do rozporządzenia Patronatu; dotacya krajowa na utrzymanie biura Patronatu.

Ponadto korzystać będzie Patronat: ze specyalnych dotacyi i subwencyi z funduszu krajowego, przeznaczonych na cele, wskazane uchwałami sejmowemi w zakresie popierania rękodzieł

i drobnego przemysłu, o ileby nie były wyraźnie przeznaczone do rozporządzenia innych czynników, względnie instytucyi; z funduszów, udzielonych na cele popierania drobnego przemysłu przez państwo i inne czynniki; z ewentualnych zapisów, fundacyi i innych przychodów.

Przychody z procentów od udzielonych pożyczek, tudzież ewentualne zwroty z funduszu zasiłków, o ile nie zostaną zużytkowane na te cele w 3 najbliższych latach administracyjnych, wpływają na zasilenie funduszu dla popierania rękodzieł i drobnego przemysłu.

Fundusz ten ma być funduszem krajowym, oddzielnie administrowanym, i na rzecz jego mogą być nabywane prawa i zaciągane zobowiązania.

Biuro Patronatu przedkładać będzie corocznie Wydziałowi krajowemu szczegółowe sprawozdanie ze swych czynności i projekt preliminiarza na rok następny.

Wydział krajowy udzielił obecnie powyższy projekt statutu do zaopiniowania Izbom rękodzielniczym we Lwowie i Krakowie, a po otrzymaniu tych opinii nastąpi ostateczna decyzya Wydziału krajowego co do treści samego statutu i wprowadzenia w życie tej instytucyi.

Jeśli Izby rękodzielnicze pospieszą się z wydaniem opinii, nie jest wykluczonem, iż krajowy Patronat rękodzieł i drobnego przemysłu wejdzie w życie jeszcze jesieni bieżącego roku.

W górę serca!

Od dawna zaprzysiężono zgubę wszechpolakom i ukazywały się setki proroków, zapowiadających rychły upadek naszemu stronnictwu. Truchleliśmy z trwogi na tyle złowieszczych przepowiedzi i doczekaliśmy się ich spełnienia. „Wszechpolacy upadli, mniej mają posłów, niż razem poprzednim“. Tak powiada niejeden, i my tak samo musielibyśmy powiedzieć, gdybyśmy nie znali galicyjskich wyborów, tego steku najgorszych łajdactw, gwałtu i korupcyi. Faktem jest, że namiestnicy galicyjscy są bardzo dbali o to, aby „wola ludu“ była ich wolą, a dzisiejszy władca przewyższył pod tym względem wszystkich. Konstytucyę zawiesił na kołku i rozciągnął nad Galicyą stan oblężenia — każdy wszechpolak to wróg. Och, jakby on pragnął, by módz ich oddać sądom polowym, któreby mu szybko kraj z wrogów oczyściły. Niczem marzenia austryackiego satrapy z r. 1848 — Stadyona. A jednak nie udało mu się pobić wszechpolaków! Bo „klęska“ przy wyborach, to rzecz bardzo względna.

Przypatrzmy się!

w roku 1907 wszechpolacy oddali 91.460 głosów
„ 1911 „ „ 132.592 „
a zatem wzrost o **41 tysięcy 132 głosy!**

Czy ten olbrzymi, bo prawie 50%, wzrost nazwać można klęską? To zaś, że nie wybraliśmy odpowiedniej do siły ilości posłów, to nie nasza wina, to nie klęska — to jest tylko gwałt, jakiego na nas dopuściła się spółka.

Wybory dały nam sposobność przekonać się, że nie upadamy, owszem potężniejemy — że ginie wpływ tych, którzy nam tak gorliwie upadek przepowiadali — w pierwszym rzędzie ludowców.

Ludowcy w roku 1907 mieli 158.082 głosów
a w roku 1911 mieli już tylko 114.164 „
czyli że ubytek z ich szeregów już się zaczął i bunt ogarnia armię. Gdy ucieknie z obozu 43 tysiące 918 żołnierzy, jak u ludowców — to można płakać. Płakać powinien Stapiński, że znikną wkrótce dochody, a jeśli tak dalej pójdzie, to do drugich wyborów opuszczą go wszyscy stronnicy — a wtedy będzie płacz i zgrzytanie zębów, bo namiestnicy wypowiedzą mu służbę.

My możemy być, pomimo „klęski“, zupełnie spokojni. Armia narodowa ciągle wzrasta. Liczba naszych zwolenników przewyższyła już liczbę stapińczyków o 18 tysięcy. Lud oczy otwiera — i otworzy kiedyś zupełnie, a wtedy i wola ludu nie będzie pomiataną przez namiestników i jego narzędzia, wtedy namiestnicy słuchać będą i drżeć przed jego wolą. Dzisiejszych Matakiewiczów, Rosnerów, Bilińskich, Stapińskich i tym podobnych „przyjaciół“ ludu nie będzie. Nas zaś, jak dotąd, lud będzie widział przy pracy w Kółkach i Czytelniach i wszędzie, gdzie będzie coś do zrobienia. Powoli zerwiemy łuskę z jego oczu i kajdany z rąk — a wtedy błyśnie „słońce swobody“, pomiatany, a pracujący na wszystkich niewolnik dzisiejszy podniesie czoła i uczuje się człowiekiem. Do tego celu zdążamy i nie zmoże nas żadna potęga, bo cel ten ziścić się musi!

Więc w górę serca! *S.*

Po burzy.

Zdaje się, że wiszące w powietrzu dwie wojny europejskie ominęły nas. Niebo polityczne wypogadza się, nieprzyjaciele broń chowają do pochwy i ręce na znak zgody podają.

Albańczycy

po dwuletniej walce z Turkami zawarli zgodę. Jednym z głównych powodów było zdaje się to, że w Czarnogórze, do której powstańcy albańscy zawsze się chronili, wybuchła wśród wojska cholera, a także i to, że Turcya oświadczyła, iż za powstańcami wpadnie i do Czarnogóry.

Ugoda, publicznie ogłoszona, streszcza się w 12 punktach. Brzmią one:

1. Ułaskawienie wszystkich powstańców, czyli amnestya; 2. Albańczycy są zobowiązani do służby wojskowej, według obowiązujących w pań-

stwie przepisów. Będą odbywać ją częścią w wilajecie Skutari, częścią w Konstantynopolu; 3. Przy mianowaniu urzędników będą uwzględniane przedewszystkiem osoby znające język albański; 4. Dwuletni opust podatków; 5. Określenie podatku od owiec na 1 piastr na głowę; 6. Prawo noszenia broni (Szczegóły porozumienia się w tej sprawie nie są jeszcze znane. Na razie Turcya pozwoliła milcząco na powrót powstańców z bronią do kraju); 7. Utworzenie i utrzymywanie kosztem rządu szkół ludowych w siedmiu gminach, oraz innych szkół potrzebnych; 8 i 9. Budowa potrzebnych dróg; 10. Odbudowanie zburzonych domów pod nadzorem komisyi, których dwaj przewodniczący będą mianowani jeden przez walego prowincyi i drugi arcybiskupa w Skutari; 11. Zużycie ofiarowanych przez sułtana 10.000 funtów tureckich na odszkodowanie dla Albańczyków; 12. Utrzymywanie Albańczyków do żniw, przyczem na głowę ma być wyznaczone dziennie półtora kilo kukurudzy.

Po zawarciu tej ugody, większość powstańców wróciła w rodzinne strony.

Maroko.

ciągle jeszcze nie daje spać Francuzom, Niemcom i Anglikom, ale i tu wedle zgodnych wieści główna burza i pioruny już minęły. Donoszą mianowicie z Berlina, że między ministrem Kinderlem ze strony Niemiec i Cambonem ze strony Francyi przyszło w głównych punktach do porozumienia. Zgoda mianowicie ma polegać na tem, że Niemcy wycofają się zupełnie z Maroka i wydadzą je na łup Francyi, a za to otrzymają znaczną część kraju w Kongo, olbrzymim kraju, leżącym w środkowej części Afryki. Chodzi jeszcze o określenie, jakie mają być granice tej nowej pruskiej zdobyczy i jakie prawa i przywileje mają mieć nadal niemieccy kupcy w Maroku. O to obecnie toczą się żywe targi między Niemcami i Francyą.

Anglia, która wystąpiła gwałtownie przeciw Niemcom, gdy chodziło o zabór Maroka, na taką zgodę przystała, stąd też wnioskować można, że i w tej sprawie niebezpieczeństwo wojny już minęło.

Za to grzmią nowe burze w dwu innych częściach świata. Do

Persyi w Azyi

powrócił dawny sułtan, Ali, strącony z tronu, zebrał gromadę wojska i przy pomocy Rosyi usiłuje zdobyć tron ponownie.

Na wyspie Kubie obok Ameryki

wybuchła wielka rewolucya. Na czele ruchu rewolucyjnego stoi głośny z czasów powstania przeciw Hiszpanom, generał Acevedo. Wystąpił on z gwałtowną proklamacyą przeciw rządom prezydenta Diaza, któremu zarzuca przekupstwo i grozi otoczeniem i spaleniem stolicy, jeżeli i obecny prezydent Gomex w ciągu 15 dni nie ustąpi.

Rząd wystąpił z wielką stanowczością przeciw ruchowi rewolucyjnemu. Na przedmieściu Hawany w Regle doszło do starcia, w którem wojska rządowe odniosły zwycięstwo. Przywódca tamtejszych rewolucyonistów poległ w bitwie. Pojmanych rewolucyonistów rozstrzelano. Rząd Kuby dąży do najspieszniejszego stłumienia ruchu, w obawie wmieszania się Stanów Zjednoczonych, czekających tylko na sposobność dalszego jeszcze ograniczenia samodzielności wyspy.

Tak ludzie ciągle pragną widzieć lub słyszeć brzęk oręża i rozlew krwi.

Trzysta sześćdziesiąt pięć bied chłopskich w Galicyi.

Dwadzieścia, które Opatrzność Boża zsyła.

Trzynasta bieda chłopska.

Gradobicie.

Grady i burze przynoszą wielkie szkody, w plonach, w sadach, lasach i nawet mieszkaniach. Klęski tej nie wiele zapobiedz można: przychodzi najniespodziewaniej i w godzinie niszczy wszystko, a że grady przychodzą przed zbiorami, więc na rok cały zostaje bieda. Grady robią szkody co roku i tak się dały we znaki, że ludzie asekurują plony od gradobicia, ale i taka asekuracya nie pomaga, bo mówią, że tak dużo grad niszczy, że asekuracya nie mogła pokryć strat w całym kraju, a do taksowania przyjeżdża delegat wtenczas, gdy już kilka tygodni po gradzie a resztki są przyorane lub w stodole i za nie dużo potrąca.

Czternasta bieda chłopska.

Pożary.

Pożary dla chłopów są klęską straszną w tych czasach pomimo, że prawie już wszyscy mają budynki i zboża zaasekurowane, i nieraz po ogniu otrzymali zwrot asekuracyi. Jeszcze nikt nie słyszał, aby jaki chłop, co ma wysoko asekurowane, chciał, aby się mu budynki spaliły, i podczas pożaru każden broni i wynosi co może, chociaż ma asekurowane, bo wie, że i tak asekuracya mu nie wróci nawet tego, co spłacał, ale mu strącą bardzo dużo. Choćby mu zresztą asekuracya wszystko zwróciła, na ile asekurował, to za tę kwotę nigdy nie postawi takich samych budynków, bo teraz drzewo, gwoździe, cegła i robotnik tak podrożały, że jak chce postawić, to drugie tyle musi pożyczyć i dołożyć do otrzymanej asekuracyi, aby choć jakie takie budynki postawić. Nigdy już

takich budynków nie postawi, jakie miał, gdyż drzewo, dzisiejsze coraz słabsze prędko pruchnieje i grzyb go toczy.

Stawianie budynków jest największym ciężarem na wsi w tych czasach, bo budynki kosztują już tysiące a postawione nie dają żadnego dochodu, tylko co rok przynoszą stratę, bo trzeba płacić z nich podatek, asekuracyę, poprawki, z tej ziemi, co stoją na niej budynki, to nic się nie zyskuje, a od pożyczonej kwoty jeszcze wielki procent, bo i 10% trzeba opłacać.

Pożary są klęską i nieszczęściem, sprowadzają je źli ludzie, nieostrożność i pioruny.

Wojciech Wiącek.

✝

Ś. p. X. Kardynał arcybiskup Gruscha.

Zeszłej soboty zmarł na zamku Kranichberg w Dolnej Austryi ś. p. Kardynał arcybiskup wiedeński, X. Dr. Antoni Gruscha. Umarł na porażenie serca w wieku sędziwym, bo liczył blisko 91 lat.

Zmarły dostojnik Kościoła kierował przeszło 20 lat wiedeńską archidyecezyą, na czele której stanął po śmierci kardynała Celestyna Ganglbauera. Jak tylu innych książąt Kościoła, którzy stanęli na najwyższych urzędach hierarchii kościelnej, tak i zmarły książę arcybiskup wiedeński pochodził z niższych warstw ludności.

Ks. Kardynał Gruscha był synem prostego rzemieślnika (krawca), a zmarł jako książę arcybiskup wiedeński. Był więc synem ludu i pozostał nim przez całe życie. Poszedł w lud i pracował razem z ludem dla ludu. Jako 32 letni ksiądz założył w Wiedniu Związek katolickiej czeladzi, w trzy lata później podobny związek majstrów katolickich.

To było początkiem jego pracy w dziedzinie społecznej. Zanim zmarłego powołano do objęcia stolicy arcybiskupiej wiedeńskiej, piastował on urząd katolickiego wikarego polnego w armii. Jako taki miał sposobność poznania stosunków i potrzeb rozmaitych narodowości, zamieszkujących monarchię habsburską. Wiadomości, jakie zdobył sobie jako apostolski wikaryusz polny, umiał później zużytkować jako arcybiskup stolicy.

Zmarły był znakomitym mówcą, posiadał niezwykły dar wymowy.

Przez szereg lat piastował urząd profesora Uniwersytetu przy teologicznym fakultecie w Wiedniu. Zbytecznem byłoby zwracać uwagę na jego wielkie dzieła miłosierdzia. Pochodząc z ludu, znał jego biedę i potrzeby. Pomagał chętnie, ale pomagał rozumnie. Do walk partyjno-politycznych nigdy się nie mieszał. Miłość, z jaką oddawał się swej dyecezyi, była przedewszystkiem najprzedniejszym jego celem.

Z śmiercią Jego schodzi do grobu jeden z najwybitniejszych dostojników kościoła katolickiego.

Stoi jawor.

(Krakowiak).

Stoi Jawor koło Bobra, Koło wodę pije,
Konserwa się ocieliła, a Bis wlazł w pomyje,
Wróbel zoczył to, podskoczył, zrzucił marynarkę,
A chłop na to, jak na lato, wypił głupstwa miarkę,
Więc żyd jucha nosem niucha, będzie robił zakup,
Bo tam czosnek ze śliwkami sadzą Jaś i Jakób, —
Niema pana nad Germana, dobre z cukrem flaki,
Wlazł na gruszkę, rwał pietruszkę, najadł się tabaki.
. . . .
Niema sensu w Krakowiaku, leci cielę w pole,
A sens zdrowy odnajdziecie może w Polskiem Kole?

LISTY.

Przybyszówka, 1 sierpnia 1911.

Bobrzyński, Angermann, Kółka rolnicze, votum zaufania.

Chwalił Michał Angermanna — i zrobił go posłem; chwalił poseł Bobrzyńskiego i zrobił go ..... = wystrychnął go na dudka. Chciał mu uchwalić wotum zaufania i uchwalił mu właściwie wotum nieufności. Prawdziwie niedźwiedzia przysługa za poparcie w wyborach, o którem już w listach z Kolbuszowskiego pisali ludzie. My dodamy, jak p. Angermann kandydował w Rzeszowskiem.

Najął on sobie niezwykłą sforę naganiaczy, do której zwerbował nawet niedoszłych kontrkandydatów, (jak np. p. Barana, który chciał pono oddać swe głosy i poparcie Szajerowi, ale Szajer nie przystał na to — więc udał się do bogatszego i Angermann go przyjął). Ta sfora naganiaczy zwoływała ludzi do karczem i tu fundowała wyborcom piwo, ile kto chciał, a podpitym wtykała karty głosowania z wybitą pieczęcią Angermanna. (Dziesiątki takich kart znajduje się dotąd w rękach żydów-karczmarzy). I pili ludziska i chwalili sobie kandydata i chwalili sobie „zapusty", które im sprawiał. I pili dniem i nocą; pijani prosto z karczmy jechali na wybory i prosto z wyborów wracali do karczmy. Pili — i głosowali na p. Angermanna, jako na swego wybrańca, a nie miarkowali, że ten ich mniemany wybraniec postępuje źle, że sam znieprawia ich, że zamiast podnosić ich, uzacniać i oświecać — truje ich alkoholem, truje ich ciało i truje ich dusze, że szydzi z rzekomej prawości chłopskiej i śmiałby się, gdyby nie to,

że go to drogo kosztuje — bo jak obliczają — wydał na wybory przeszło 100 tysięcy koron.

I jakby dla zadokumentowania, że dla niego „chłopi to wszystko hołota, tylko im złota...“, nie poprzestał na tem, że całe masy spodlił, ale targnął się nawet na stowarzyszenia. I przyszli do Kółka rolniczego w Przybyszówce naganiacze p. Angermanna i przynieśli pisemne oświadczenie p. kandydata, że za skuteczne poparcie w wyborach złoży na rzecz Straży pożarnej Kółka rolniczego 50 koron, a członkom zapłaci kilka ćwiartek piwa. I tak p. Angermann pokazał tu znowu swe judaszowe oblicze: człowiek wykształcony, przyszły wybraniec ludu i przyszły przedstawiciel narodu, pchał Kółko rolnicze do zagłady pod pozorem, że je wspomaga. Bo pan Angermann dobrze wie, że do żadnych stowarzyszeń gospodarczych polityki się nie wprowadza i że z powodu polityki można nawet dane stowarzyszenie rozwiązać; a p. Angermann swoim darem „za skuteczne poparcie w wyborach“ i politykę na wielką skalę — chciał wprowadzić przekupstwo do Kółka rolniczego. Pan Angermann dobrze wie chyba, że Kółko rolnicze ma za zadanie oświecać i umoralniać ludzi i zwalczać pijaństwo — a p. Angermann chciał właśnie wbrew statutowi wprowadzić do niego pijaństwo. P. Angermann, jakby Judasz, chciał się okazać szczodrym ofiarodawcą na cele ludowe, a w rzeczywistości nie był to dar, ale cena, za którą miało mu się Kółko zaprzedać. Tymi swoimi czynami dał już p. Angermann poznać, że odda kiedyś mandat „tak czysty, jak wy go czystym oddać mu raczyliście“, jak zapowiedział w swej drukowanej mowie, w której zdałoby się także jej język polski trochę „oczyścić“. Taki to uczciwy i prawy p. poseł wniósł wniosek o wotum zaufania dla p. Bobrzyńskiego.

Ha — swój swego chwali — bo — wart pałac Paca, a Pac pałaca.

A teraz wróćmy do Kółka, bo i tu ciekawe rzeczy się działy. Kółkowcy nie bardzo dowierzali zobowiązaniu p. Angermanna — bo to „obiecanki cacanki — a głupiemu radość“; więc naganiacze angermanowi nibyto z własnej kieszeni tymczasem złożyli na stół 74 koron (w tem przyobiecane 50 koron gotówką i 24 koron zamiast piwa, którego członkowie żadną miarą przyjąć nie chcieli). Ale kółkowcy nie wiedzieli co zrobić: czy zrobią tak, czy tak, zawsze źle. Więc jedni radzili, żeby pieniądze wziąć, ale co do głosowania się nie zobowiązywać, bo to nieuczciwie sprzedawać swe głosy, — inni twierdzili, że od kogo się pieniądze bierze, na tego trzeba głosować, bo to nieuczciwie od jednego brać pieniądze, a głosować na innego; inni wreszcie zażądali, żeby pieniędzy wcale nie brać, twierdząc, że to jest jedynie uczciwe wyjście z tego położenia. Gdy wreszcie ani sekretarz Kółka ani skarbnik nie chcieli przyjąć pieniędzy, a ktoś do podpisujących się na kwicie powiedział, że kiedyś p. Angermann gotów im ten kwit pokazać, jako dowód, że się zaprzedali, naganiacze, nasłuchawszy się rozmaitych docinków, zabrali napowrót pieniądze ze stołu i poszli. Dostał tu więc p. Angermann naukę moralności i dostali ją jego naganiacze.

Ale na tem nie koniec, bo gdzie gnój leżał, tam po jego uprzątnięciu jeszcze długo śmierdzi. Ponieważ Kółko nie ma funduszów, więc niektórzy zaczęli utyskiwać, że pieniędzy nie przyjęto, że działano na szkodę Kółka, że nie przyjęto ich z powodów polityki i że tych polityków wszechpolskich z Kółka trzeba wykreślić (głównie bowiem sprzeciwiali się przyjęciu tego „daru“ czytelnicy i przyjaciele „Ojczyzny“). I tak niesnaski w Kółku zostały na dość długo, a niesnaski te spowodował Angermann i jego naganiacze.

Nie spostrzegli się ludzie, że nie było tu polityki wszechpolskiej, ale jedynie obrona przed wprowadzeniem polityki; że nie działano na szkodę Kółka, ale było to działanie według statutu i obrona przed wprowadzeniem przekupstwa, a że przekupstwo jest czynem niemoralnym, więc była to obrona przed niemoralnością, którą statut Kółek poleca zwalczać, a p. Angermann chciał wprowadzić. I jeśli p. Angermann rzeczywiście jest szczodrym, za jakiego w ciągu wyborów chciał uchodzić, to może złożyć dar na Kółko rolnicze w Przybyszówce, ale nie za „poparcie w wyborach“ — i dar ten zostanie przyjęty bez sprzeciwu „wszechpolskich polityków“.

Michał Ostrożny i Tomasz Rydz.

Trześń, poczt. Nadbrzezie.

P. Stan. Kubik żądał w 28 nr. „Przyjaciela“, abyśmy podawali wszystko co wiemy, o nadużyciach i danej agitacyi wszechpolaków. A ponieważ ja nic nie wiem o nadużyciach wszechpolaków, ale za to patrzyłem dużo na szacherki ludowców — więc opisałem to, co widziałem, ale cóż... „Przyjaciel“ mi tego nie umieścił.

A widziałem u nas i w sąsiedztwie wiele szacherek i pijaństwa. Agitował żyd karczmarz, mający stosy kartek gotowych z hr. Lasockim, agitowały pieniądze, piwo, wódka, kiełbasa, agitował nawet w kancelaryi gminnej niestety i nasz ksiądz tak, że aż do brzydkich słów i bitki przyszło.

A wieś nasza to przecież wieś uczciwa — w większości swojej chciała iść za uczciwym posłem Wojciechem Wiąckiem. Wszystkie moce jednak połączyły się i mandat nam skradły.

Chłop z pod Sandomierza.

Przyp. Redakcyi: Poseł hr. Lasocki odwdzięczył się już księżom za popieranie go: w Kole polskiem pierwszy wygadywał na księży.

WIADOMOŚCI.

Choroba papieża. Coraz natarczywiej rozchodzą się z Rzymu wiadomości o poważnej chorobie papieża Piusa X. Jest rzeczywiście prawdą, że Ojciec św. cierpi na reumatyzm, wskutek czego spuchło mu prawe kolano. Przytem noce spędza bezsennie. Nie ustąpiły też w zupełności boleści gardła.

Wskutek tych niedomagań Ojciec św. nie opuszcza łóżka — a mówi nawet o śmierci. Przed niedawnym czasem miał powiedzieć do otoczenia: „Dziewięć lat byłem klerykiem, dziewięć wikarym, dziewięć proboszczem, dziewięć biskupem, — co dalej, nie wiem“. Miało to znaczyć, że dziewięć lat papiestwa już się kończy, powinien pójść wyżej, więc chyba tylko do Boga. Te słowa papieża wywołały u wszystkich niepokój, tem bardziej, że liczy on już 76 lat. Przy chorym czuwają lekarze.

Ustawy wojskowe. Od następnego numeru „Ojczyzny“ rozpoczynamy druk artykułów posła Jana Zamorskiego o nowej ustawie wojskowej. Będzie to doskonały podręcznik dla wszystkich i dlatego już dziś uprzedzamy naszych Czytelników, aby specyalnie te numery gazetki razem sobie chowali i zatrzymali.

Komitet zorganizowany w Trzcianie koło Rzeszowa postanowił zająć się sprawą niezmiernej doniosłości, mianowicie sprawą składek groszowych celem niesienia pomocy zagrożonej w swym bycie Macierzy szkolnej cieszyńskiej. W sprawie tej, pragnąc dać inicyatywę do podobnej patryotycznej akcyi innym miejscowościom, postanowił wspomniany komitet urządzić dnia 15 sierpnia o godz. 4 pop. wiec oświatowy, na który wszystkich szczerych Polaków najserdeczniej zaprasza. *Komitet*

Z Wrzaw piszą nam: Coraz nam gorzej we wsi. Jęczymy pod obuchem ludzi, niby rozumnych a przecież z wrogami naszymi za jedno idących.

Ks. Jayko woli żydów, z Rachmielem Kanarkiem na czele, i hrabiów Lasockich, p. kierownik Siemem także godnie żydowi do uzyskania koncesyi pomagał — i za to dziś Kanarek, ojciec tego, co to pobił śmiertelnie syna Kieliszkowej, o czem już w „Ojczyźnie“ było — piwo i rum razem z cielętami trzyma.

Na wiosnę w maju był i tu grad, i nasza gmina dostała „wyborczą“ zapomogę o rozdziale tej zapomogi przez szanownego wójta p. Prałata mogłaby dużo opowiedzieć nadobna Maryś Wojciechowa Wicieńska.

Nadmieniamy, że za „wybory“ wolno u nas paść na pastwisku gęsi z krowami, mimo że dowiedziono, że to tym ostatnim szkodzi. Są tu i inne kawałki spraw p. wójta, ale te zostawimy na później na czas wyborczej pracy i agitacy do rady gminnej. *Wrzawski Wszechpolak.*

Zjazd delegatów związkowych Tow. Sokolich odbędzie się dnia 15 października b. r. w sali Sokoła Macierzy we Lwowie.

„Przew. gimn. Sokół“ podaje w Nr. 8 ciekawą tabelę statystyczną polskich związkowych Tow. sokolich w Austryi za rok 1910. Ogółem w 7 okręgach było 218 gniazd sokolich. Ogólna liczba członków wynosiła 24.688. Z tego ćwiczących 5146, czyli 20 procent, z tego kobiet 748. Własne budynki posiadało 117 gniazd, sztandar 18 gniazd.

Ogólna suma przychodu wszystkich gniazd 1,525. 966 kor., rozchód 1,257.353 kor. Wartość nieruchomości 5,002.410 kor., wartość inwentarza 504.340 kor., długi hipoteczne i inne 3,413.494 czysty majątek Towarzystw 2,687.157 koron.

Zaloty na starość. 70-letni żebrak, malutki, zgarbiony, zarośnięty, znany w Wadowicach pod nazwą: „Trapkoza“, zapałał miłością do 18-letniej Juleczki, która przekonawszy się, że stary dziad ma 3000 kor., okazywała mu wzajemność — i dnia 22 z. m. zanieśli na zapowiedzi. Dnia 23 z. m. ogłoszono pierwszą ich zapowiedź, a uszczęśliwiony stary wręczył narzeczonej po zapowiedzi część swojej gotówki 700 kor. i dał do przechowania książeczkę Kasy Oszczędności na 2000 koron. Juleczka nie przewidywała widocznie szczęścia w pożyciu małżeńskiem z Kozą, bo zaraz w niedzielę ulotniła się całkiem z monetą, a żandarmerya w pogoni za nią stwierdziła, iż jest w drodze do Ameryki.

Koza, nim powetuje swoją stratę, będzie musiał jeszcze parę lat żebrać, o ile mu Bóg życia i zdrowia użyczy.

Napad żydów na rabina. W Radogoszczu pod Łodzią wynikła walka między dwoma obozami żydów, z których każdy chciał mieć innego rabina. Gdy więc sprowadzono przed paru tygodniami nowego rabina na sobotę, przeciwnicy napadli go na ulicy, gonili za nim, wrzeszczeli i wymyślali tak, że ledwie zdołał się wyrwać z tłumu. Pomimo to sprowadzono tegoż rabina na drugą sobotę. Wtedy tłum, złożony z kilkuset osób czekał przed bóżnicą na wyjście rabina, żeby się nań rzucić. Rabin uląkł się tłumu. Zwolennicy rabina sprowadzili przeto ochronę policyjną. Pomimo to nastała bójka na ulicy między przeciwnikami a zwolennikami rabina, przyczem sporo osób odniosło rany, a jeden jest ciężko ranny.

Bagno. Dnia 1 sierpnia odbyło się we Lwowie posiedzenie członków dawnego Banku parcelacyjnego. Stapiński się nie pokazał. Ci, co przybyli, uważając jego za głównego sprawcę bankructwa Banku, uchwalili zwołać drugie posiedzenie, aby dać Stapińskiemu możność przybycia i usłyszenia o skutkach swojej gospodarki.

Przedłożone przez posła Lewakowskiego sprawozdanie zaznacza, ża straty Banku parcela-

cyjnego do dnia 31 grudnia 1910 roku wynoszą **1,224.331** (milion dwieście tysięcy) **koron,** a mogą być jeszcze dalsze, gdyż rozsprzedaż ziemi nie jest zakończoną, jest jeszcze 2.368 morgów, obciążonych długiem ponad miarę. Poseł Lewakowski oświadczył, że z większych kłopotów wyratowali Bank parcelacyjny: rząd, który dał 2 miliony koron, i lwowskie Banki, a w pierwszym rzędzie Bank krajowy.

Komisya śledcza, która miała zbadać, kto ponosi winę za bankructwo Banku parcelacyjnego dotąd nie rozpoczęła badań; sąd bada nadużycia od 19 miesięcy, ale ich jeszcze nie skończył (!!). Za kilka tygodni będzie drugie zebranie Banku.

Krwawy porachunek wyborczy. We wsi Brodki, leżącej niedaleko Lwowa, zaszedł onegdaj wypadek, który wywołał wielkie wrażenie we Lwowie. — Do przydrożnej karczmy w Brodkach wstąpił pewien przejeżdżający tamtędy włościanin z Dobrzan, chcąc sobie kupić tytoń. — Ledwie wszedł do karczmy, przystąpił do niego jeden z parobczaków z Brodków, członek ukraińskiej „Siczy“ i zawoławszy dość głośno: „Ty psubrat, tyś dał głos na Abrahamowicza!“ przebił go dłutem na wylot. Raniony padł, brocząc krwią na ziemię, po chwili wyszły mu wnętrzności. Konającego odwieziono do domu. Morderca zbiegł.

Śledztwo przeciw dwu adwokatom o oszustwo. W głośnej sprawie o milionowe oszustwo, popełnione na ś. p. Włodku, właścicielu dóbr Turze, nastąpił wzrot, który w kołach sądowniczych budzi sensacyę. Jak wiadomo, w śledztwie karnem pod zarzutem zbrodni oszustwa znajduje się już 7 osób, a to b. dyrektor Zakładu komercyalnego w Chrzanowie Nehemiasz Rosenberg, który zbiegł, Wilhelm Klenhändler, b. prokurzysta tego zakładu, Samuel Wahl i Isser Wahl, kupcy starosamborscy, Saul i Jakób Hutterer, przedsiębiorcy lasowi, i Karol Scheiner. Prowadzone w sądzie karnym lwowskim przez sędziego Słowikowskiego od r. 1910 śledztwo karne przyniosło takie rezultaty, że prokuratorya państwa poleciła wytoczyć śledztwo o zbrodnię oszustwa również adwokatom samborskim dr. Filipowi Finsterbuschowi i dr Samuelowi Syropowi, którzy wygotowywali „ugodę“, jaką oszukańcza spółka doprowadziła ś. p. Włodka do zupełnej ruiny.

Niezwykły bandytyzm. Donoszą nam ze Stanisławowa: Onegdaj czterech żołnierzy i kilku uliczników w ubraniach cywilnych uprowadziło gwałtem z mieszkania służącą Annę Aleksiewicz i zawlokło ją w krzaki, gdzie ją usiłowali zgwałcić. Na krzyk napadniętej nadbiegł policyant Szteliński, a gdy próbował stanąć w obronie dziewczyny, jeden z żołnierzy, Oleksiuk, kapral ułanów, ciął go szablą w rękę. Podczas zajścia z policyantem reszta „towarzystwa“ dopuściła się kolejno gwałtu na nieszczęśliwej dziewczynie. Żołnierze-bandyci zostali wszyscy ujęci i osadzeni w aresztach wojskowych, ugodzony zaś przez Oleksiuka policyant, przebywa w szpitalu, gdzie mu grozi utrata ręki z powodu zakażenia krwi. Cywilnych uczestników napadu jeszcze nie ujęto.

Nowe składnice pocztowe. Dyrekcya poczt donosi nam, że z dniem 16 b. m. otwarte zostaną nowe składnice pocztowe w następujących miejscowościach: Żdżary w pow. ropczyckim, Miętustwo w pow. nowotarskim, Przedburze w pow. kolbuszowskim, Rzędzianowice w pow. mieleckim, Lacka wola w pow. mościskim, Hruszowice w pow. trembowelskim, Połoniczna i Wola baryłowa w pow. Kamionka strumiłowa.

VII Krajowy Zjazd Ligi Pomocy przemysłowej odbędzie się w tym roku w dniach 8, 9 i 10 września we Lwowie.

Ze Zjazdem połączoną zostanie uroczystość poświęcenia i inauguracyi wszystkich w nowym gmachu pomieszczonych zakładów i instytucyi Ligi Pomocy przemysłowej.

W Zjeździe weźmie udział 314 towarzystw i komitetów filialnych Pomocy przemysłowej, liczących ogółem 14.262 członków.

Program obrad obejmie obok spraw dotyczących utrwalenia i pogłębienia akcyi prowadzonej na rzecz uprzemysłowienia kraju, przez poszczególne ogniwa Ligi Pomocy przemysłowej, także dalszy plan pracy warsztatów studenckich, Seminaryum przemysłu domowego i Muzeum eksportowego, założonych w ostatnich latach i mieszczących się w gmachu Ligi Pomocy przemysłowej.

W obradach Zjazdu znajdą również wyraz sprawy organizacyi kredytu rękodzielniczego, fakturowego, maszynowego i t. d. Przed Zjazdem pojawi się obszerne sprawozdanie z działalności Ligi pomocy przemysłowej za rok ubiegły.

Referaty i wnioski na Zjazd, należy zgłaszać najpóźniej do 15 sierpnia b. r. w poszczególnych towarzystwach Pomocy przemysłowej, lub wprost do Wydziału Ligi Pomocy przemysłowej, Lwów, ul. Pańska L. 11.

Pożary. Rimaszombath (Niemcy). Onegdaj w miejscowości Rimatopova wybuchł pożar w jednym z domów z niewiadomej przyczyny. W ciągu 10 minut pożar przerzucił się na całą miejscowość. Kościół luterski i dom gminny spłonęły. W jednym z domów eksplodowały 2 beczki benzyny; cały dom wyleciał w powietrze. W płomieniach zginęło dwoje dzieci i wiele bydła. Szkoda jest wielka. 300 osób jest bez dachu. spłonęło 110 domów wraz z zabudowaniami.

Brixen (Tyrol). Pożar lasu koło Franzensfeste szerzy się. Wojsko z całem poświęceniem pracuje koło zlokalizowania pożaru.

Wiedeń. Przez nieostrożność dzieci, bawiących się w Praterze, wybuchł wczoraj pożar łąk, który wnet rozszerzył się na obszarze 150 metrów kwadratowych. Pożar zdołano wczas stłumić.

Warszawa. W Grodzisku wybuchł groźny pożar, który 4 posesje obrócił w perzynę a całemu miastu zagrażał.

W Grabiu pod Wołominem spaliło się pięć zagród włościańskich.

W majątku Krośniewice (pow. warszawski) Rembielińskiego pożar zniszczył 1.400 sążni kwadratowych lasu.

Również we wsiach Dzierzkowie i Dyćmierzycach gub. radomskiej szerzyły się znaczne pożary.

We wsi Doręd y w pow. włocławskim piorun uderzył w dwór, w którym mieszkało 16 rodzin włościańskich (parcelantów). Dom spłonął. Z ludzi na szczęście nikt nie zginął.

Pożar. Baranów. Z dnia 8 na 9 bm. o godzinie 11 w nocy powstał ogień w domu Katarzyny Mrozowej w Dymitrowie dużym ze ścianki drewnianej, przyczepionej do komina. Ogółem zniszczył pożar 7 zabudowań i spalił się 3-letni chłopiec, z którego pozostała tylko głowa i tułów, przytem matka Mrozowej została niebezpiecznie poparzona, więc oddano ją do szpitala w Tarnobrzegu. Budynki nie były ubezpieczone, szkoda wynosi do 6.000 koron. C. k. żandarmerya w pobliżu nie raczyła się zjawić do ognia.

Odpadanie od judaizmu w Wiedniu. Jak wiadomo, Wiedeń należy do miast, w których najwięcej żydów porzuca judaizm. Według ostatnich danych statystycznych w latach 1883—1887 było przeciętnie chrztów rocznie 246; w latach 1893 — 1897 przeciętnie rocznie 420; w latach 1903—1907 przeciętnie w ciągu roku 599; w roku 1908 chrztów było 608. Wśród przechrzczonych przeważają zawsze mężczyźni.

W polskie ręce. W polskie ręce przeszło pod Prusakiem kilka majątków z rąk niemieckich W Brzozie pod Toruniem nabył Benedyktyński 330-morgowe gospodarstwo; w Lankczynie, w powiecie ostrowskim, Wojciech Paszkiewicz 290-morgowe; w Tomaszynie Przydrożny 270-morgowe. Franciszek Morawski nabył majątek Annaforst pod Lubową w Prusach Wschodnich za 252000 marek od Niemca Krygiera.

Galerya łapowników. Przed moskiewskim trybunałem wojskowym rozpocznie się 19 września proces przeciw członkom moskiewskiej komisyi intendantury towarowej. Oskarżeni są pułkownicy Giers, Jasiński, Jesypow i Czajkowski. Giers dał się przekupić łączną kwotą 196 tys. rubli, inni brali mniej. Oprócz przekupstwa oskarżeni są także o szereg innych nadużyć. — Przed sądem stanie także w tej samej sprawie 7 podpułkowników, 2 rotmistrzów, 2 kapitanów, 2 hofratów, 2 radców kolegialnych i t. d., wszyscy oskarżeni o przekupstwo.

Ułaskawienie łapowników. Car ułaskawił skazanych za oszustwa na 4 lata więzienia i pozbawienie stanowisk generałów Reinbota i Kropatkina. Reinbot dostanie nadto 10.000 rubli rocznej pensyi. Bodaj to w Rosyi być oszustem.

Bitka w Sejmie węgierskim. Podczas ciągle trwającej obstrukcyi w Sejmie węgierskim, coraz częściej przychodzi między większością a mniejszością do ostrych starć. Przed kilku dniami podczas takiej utarczki słownej posłowie Pal i Pocsgaj wpadli na siebie jak dwa rozjuszone indyki. Od słów grubijańskich przyszło do pięści. Jak dwa młocki na boisku cepami, tak „dzielni“ posłowie machali pięściami, dopóki ich inni posłowie nie rozerwali. Było im tego mało, więc na drugi dzień poprawili sobie szablami. W pojedynku obaj odnieśli cięższe rany w głowę i po rękach — ale i tak rozeszli się silnie na siebie zagniewani.

Poufne pogadanki z Rusinami już się rozpoczęły. Brali w nich z polskiej strony udział Biliński, Bobrzyński, Stapiński, z ruskiej Lewicki, Okuniewski. O czem na tych ugodowych pogadankach była mowa, nie wiemy, bo uczestnicy słowem honoru zaręczyli tajemnicę. To tylko jest wiadome, że w połowie września pogadanki zaczną się znowu — bo teraz pan namiestnik pojechał na urlop kąpać się do morza.

Mania sabotażu. Od pewnego czasu we Francyi rozmiary olbrzymiej klęski przybrał sabotaż, t. j. uszkadzanie przedmiotów użyteczności publicznej, jak drutów telegraficznych i telefonicznych, torów kolejowych i t. d. Wyrządzali takie sabotaże kolejarze, a również telegrafiści w czasie strajków, praktykują to robotnicy w fabrykach.

Ostatnie telegramy donoszą znów o całym szeregu wypadków sabotażu. I tak w pobliżu dworca kolejowego w Gentilly koło Paryża, w przeciągu trzech tygodni 3 razy przecięto druty sygnałowe. Koło Lorient aresztowano 3 robotników, podejrzanych o przecięcie 28 drutów telegraficznych. Ogółem od czasu zeszłorocznego strajku kolejowego naliczono 2.938 wypadków sabotażu.

Wielkie dobra w Mińszczyźnie. Krótką o nich i dość choatyczną wiadomość powtórzyły czasopisma jedne za drugiem.

Miński korespondent gazety „Russkoje Słowo“ szereguje te największe co do obszaru posiadłości ziemskie w Mińszczyźnie w następujący sposób. Największe majątki posiadają tam do dziś dnia „z dziada pradziada“:

Ks. Radziwiłł 166.995 dziesięcin, hr. Potocka 50.320 dziesięcin, ks. Radziwiłłowa 41.000 dziesięcin, ks. Drucki Lubecki 20.809 dziesięcin, hr. Tyszkiewicz 20.000 dziesięcin, Pusłowscy 20.600 dziesięcin, K. Niezabitowski 13.252 dziesięcin.

Druga kategorja. Majątki wykupione z rąk polskich po nizkiej cenie, a często za bezcen, oraz majątki kupione również za bezcen, należące niegdyś do Radziwiłłów, a następnie do ks.

Wiltigensteina, a które musiała sprzedać księżna Hohenlohe. W tej kategoryi prym trzymają:

Agarkow 84.035 dziesięcin, Awrasmow 43.875 dziesięcin, Markwart 43.328 dziesięcin, Hr. Zubow 34.489 dziesięcin, Szemanskij 21.500 dziesięcin, Strukow 21.560 dziesięcin, Rybnikow 17.596 dziesięcin, De Witt 16.840.

Trzecia kategorya. Ziemie polskie rozdane Rosjanom za usługi położone około uśmierzenia ostatniej instrukcyi, oraz ziemie majątków polskich skonfiskowanych; osobliwie ziemie polskich majoratów. W tej kategorji posiadają największe obszary:

Daragonow 24,812 dziesięcin, Iwanow 18.733 dziesięcin, Puszczyn 12.908 dziesięcin.

Znaczna ilość obszarów ziemskich posiadłości ostatnimi czasy była sprzedana Bankowi włościańskiemu i uległa parcelacji.

Rabunki pod wodą. Obecnie już nietylko na powietrzu, ale i pod wodą bandyci dokonują morderstw i rabunków.

Oto z Delfi w Indyach donoszą pisma angielskie, co następuje:

Na rzece Gumo, która uważana jest przez krajowców za świętą i w której z tej racyi kąpią się pielgrzymi w ubraniach, przyozdobieni w kosztowności, wydarzyło się w ostatnich czasach kilka wypadków tajemniczego utonięcia. Niedawno kąpała się w tej rzece pewna księżniczka z Marwari, przybrana w kostyum bogato przetykany złotem i obrączki wysadzane drogimi kamieniami.

Nagle księżniczka zniknęła pod wodą. Na ratunek pospieszyli jej dwaj pielgrzymi, znajdujący się opodal, lecz i oni zniknęli z powierzchni wody. Dopiero w trakcie dalszych poszukiwań ujęto pewnego człowieka, który należał do zorganizowanej bandy podwodnych rabusiów i morderców.

Rabusie ci czyhali na pielgrzymów ukryci pod wodą, z długą rurką trzcinową w ustach, wychodzącą na powierzchnię wody, która zezwala im czerpać powietrze, na oczach zaś mieli przepaski, opatrzone cienkiemi szybkami. Gdy ujrzeli jakiego bogatego pielgrzyma, ciągnęli go za nogi do wody i topili, by potem obrabować go z kosztowności.

W ten sposób właśnie zginęła księżniczka z Marwari.

Miejsca dla urlopników. Podobnie, jak w poprzednich latach, krajowe Biuro pracy we Lwowie przystępuje i w roku bieżącym w interesie zarówno pracodawców, jak i robotników do zorganizowania pośrednictwa pracy dla żołnierzy z naszego kraju, w jesieni b. r. z czynnej służby wojskowej występujących.

W tym celu zwraca się to Biuro do wszystkich pracodawców w kraju z następującą prośbą:

Ktokolwiek w miesiącach wrześniu lub październiku, ewentualnie i później będzie miał wolne miejsce dla oficyalisty, sługi, robotnika fachowego czy zwyczajnego i t. p., zechce pod adresem „Krajowe Biuro pośrednictwa pracy przy Wydziale krajowym we Lwowie“ podać swoje imię i nazwisko, dokładny adres, następnie jakie miejsce ma wolne względnie liczbę takich wolnych miejsc, wysokość płacy względnie innego wynagrodzenia w naturaliach i t. p. tudzież inne warunki, a wreszcie dzień, w którym miejsce to ma być objęte.

Zgłoszenia takich miejsc wolnych we wszystkich bez wyjątku zawodach nadsyłać należy najpóźniej do 20 sierpnia br.

Na podstawie zgłoszeń ze strony pracodawców ułoży Krajowe Biuro porednictwa pracy „listę miejsc wolnych dla urlopników w Galicyi w r. 1911“ i rozeszle ją do wszystkich oddziałów wojskowych, rekrutujących się z naszego kraju.

Przypominamy, że „Krajowe Biuro pracy“ we Lwowie ma stale wiele miejsc pracy i dobre zarobki. Zgłaszać się trzeba z całem zaufaniem.

Cześć zacnym ludziom! Powiat nasz niżański leżący tuż nad granicą rosyjską był od długiego czasu zaniedbywany pod każdym względem. Dopiero niespełna dwa lata temu, kiedy nastał do nas starosta Hamuliński, zaczął ten powiat podnosić. Lecz niestety sprawdza się przysłowie, że co dobre, to niedługo, tak się też stało, bo nie wiadomo z jakiej przyczyny, został starosta z Niska przeniesiony.

Powiat cały żałuje bardzo, że stracił prawdziwego ojca. Drzwi dla każdego były otwarte, każdy był przyjmowany i słuchany grzecznie, każdego wysłuchał, każdemu doradził. Sprawy były załatwiane każdemu szybko. Sprawiedliwie rozdał koncesye szynkarskie, które gminy sobie karczmy nie życzyły, zadość im uczynił. Zamierzał jeszcze pozakładać w tych gminach, które się zrzekły karczem gospody chrześciańskie i niestety wyjazd zaskoczył go. Jednem słowem, obowiązki swoje jako starosty wypełniał gorliwie i uczciwie ku zadowoleniu ludności.

Toteż my, włościanie składamy J. WP. Staroście Hamulińskiemu za uczciwą i gorliwą pracę staropolskie Bóg zapłać.

Błażej Rdzeń *Jan Chmura*
Jan Skrzypek *Antoni Maziarz*

Szkoła stolarska w Kalwaryi Zebrzydowskiej. Wpisy uczniów na rok szkolny 1911/1912 rozpoczną się dnia 1 sierpnia b. r. i trwać będą po koniec tegoż mięsiąca.

Ponieważ tylko ograniczona liczba uczniów przyjętą być może — należy wcześnie zgłoszenia nadsyłać, gdyż późno nadesłane nie będą uwzględnione.

Warunki przyjęcia uczniów są następujące:

1. Ukończony 13, względnie 14 rok życia i fizyczne uzdolnienie do pracy w warsztacie, stwierdzone świadectwem lekarskiem.

2. Ukończone 4 klasy szkoły ludowej.

3. Rewers ojca lub opiekuna, iż uczeń przez przeciąg przepisany nauki Zakładu nie opuści.

Nauka w szkole rozpoczyna się z dniem 16 września b. r.

Nauka w szkole trwa 2, względnie 3 lata i jest udzielaną bezpłatnie na podstawie planu zatwierdzonego przez Wydział krajowy, a ma za zadanie dokładne wykształcenie ucznia w zawodzie stolarskim. Pierwszeństwo w przyjęciu mają kandydaci, którzy wykażą się jednoroczną praktyką zawodową.

Uczniowie po ukończeniu nauki zawodowej otrzymują dyplomy na czeladników, poczem po odbyciu jednorocznej praktyki zawodowej, mogą być przyjęci na jednoroczny kurs majsterski, po ukończeniu którego z dobrym skutkiem, otrzymują dyplom na majstrów z prawem nauczania i utrzymywanła uczniów.

Zakład przyjmuje uczniów do specyalnej nauki stolarstwa maszynowego, który to kurs trwa 2 lata. Uczniowie tego kursu uczą się obróbki drzewa na maszynach pomocniczych i muszą uczęszczać na kurs wieczorny dla majstrów i czeladzi stolarskich przez 2 lata.

Uczniowie znajdą pomieszczenie w bursie utrzymywanej przy pomocy tutej. Towarzystwa pomocy przemysłowej z funduszów udzielanych przez kraj, powiat, Izbę handlową i przemysłową oraz z funduszów własnych Zakładu. Wszyscy uczniowie muszą mieszkać w bursie, a winni być zaopatrzeni dostatecznie w potrzebną bieliznę, ubranie i obuwie, oraz opłacać na koszta utrzymania najmniej po 35 koron miesięcznie. Uczniowie biedni mogą otrzymać bezpłatne miejsce w bursie za przedłożeniem świadectwa ubóstwa wraz z podaniem, stylizowanem do Zarządu szkoły.

Pierwszeństwo do przyjęcia mają ci kandydaci, którzy otrzymali stypendya dla kształcenia się w tutejszym Zakładzie.

Wpisy na wieczorny kurs majstersko-czeladniczy rozpoczną się w dniu 8 września i będą trwały do 15 października b. r.

Warunki przyjęcia:

1 Ukończona szkoła ludowa z dobrym postępem, względnie kurs wstępny.

2 Uzdolnienie zawodowe.

Nauka na tym kursie trwa od 15 października do 15 kwietnia i udzielaną bywa w godzinach wieczornych od 8-mej do 10 trzy razy tygodniowo i w niedzielę rano od 9-tej do 11-tej, na podstawie planu zatwierdzonego przez Wydział krajowy.

Celem przygotowania uczestników w nauce elementarnego rachunku, by później z nauki na kursie korzystać mogli, odbędzie się w czasie od 15-go września do 15-go października b. r. kurs wstępny przygotowawczy, na który zapisywać się mogą wszyscy czeladnicy i majstrowie stolarscy.

Tak na kursie przygotowawczym, jak i na kursie majsterskim czeladź stolarska otrzymywać będzie za każdy wieczór nauki po 20 gr. odszkodowania.

Bliższych wyjaśnień udziala Zarząd szkoły.

W Kalwaryi, dnia 31 lipca 1191 r.

Władysław Niemczynowski
kierownik szkoły.

Domagajcie się, aby w każdej czytelni. w każdym sklepie i w każdem Kółku rolniczem prenumerowano „Ojczyznę“.

DLA ROZRYWKI.

Bajka o Prawdzie i Prokurze.

Było to dawno, tak dawno, że dawniej to już i pomyśleć trudno.

Było miasto duże, murowane, nad nim zamek stary, a w koło niego dziesiątki wieżyc. W mieście kryła się Prawda.

Prawda, niegdyś potężna pani, władała miastem i krajem i miała w niem swoją stolicę. Mijały długie lata, a Prawda cieszyła się uznaniem wszystkich, wielkich i maluczkich, nikt przeciw niej nie ośmielił się zgrzeszyć. I było dobrze, uczciwie — ludzie chwalili sobie rządy Prawdy. Tak było — ale było to dawno, bardzo dawno, jeszcze dawniej niż dawno.

Ale naraz — a było to także dawno — nie wiadomo dlaczego, Prawdę zrzucono z tronu i chciano wypędzić z kraju. Od tego czasu błąkała się biedna, mizerna, ale wiecznie żywa i raz tu, raz tam ukazywała się ludziom w dawnej swojej postaci. Nigdzie dłużej miejsca zagrzać nie mogła, bo ścigał ją z nakazu władzy centralnej wielki mąż, imieniem Prokur. Prokur był uzbrojony w długi drąg, podobny do pióra lub ołówka. Gdzie tylko Prawda zaznaczyła swoją bytność, Prokur drągiem owym sadzał na tem miejscu ogromne kulfony:

S k o n f i s k o w a n o !

Prokur nie tyle był zły, ile nie miał swego rozumu, mieli go też ludzie za bajbardzo, za taką lalę co to i do pasania gęsi nawet nie na wiele się przyda. Nie jego w tem wina, że nie miał swego rozumu, nie wszystkim przecież Opatrzność oleju do głowy nalała. To też Prokur o byle co gniewał się, krzyczał, tupał, aż od tego tupania i wrzasku kości mu się na amen pozrastały.

Jak tedy ktoś powiedział, że to co leży pod płotem, to nie jest cudne, Prokur wołał głośno: „to jest wyszydzanie rozporządzeń!“ Gdy ktoś znowu jakąś nieładną rzecz po imieniu nazwał, Prokur klął się na wszystkie świętości, że to nic innego tylko „usiłowanie poniżenia powagi organów rządu i posądzanie go o pogardliwe przymioty“.

Ludzie, widząc złość Prokura, że to Prokurowi zawsze o tę prawdę chodziło, kiwali głowami i mówili:

Nie leż, Prawdo, nigdy w oczy,
Bo ci Prokur do łba skoczy!

Prokur zaś wciąż utrzymywał, że on właśnie prawdę mówi — więc jemu znowu odpowiadano: „taka twoja prawda panie Prokurze, jak i to, że niedźwiedź śpiewa“.

Było tedy wiele kłopotu z Prokurem; Prawda musiała się dalej kryć i chronić przed skonfiskowaniem, bolejąc, że:

Godzi się kraść ojczyznę łatwą i powolną,
A jej sarkać na takie bezprawia nie wolno.

Taka jest cała bajka — żyje podobno jeszcze gdzieś Prokur —, ale ta biedna Prawda przeżyje i tak Prokura.

Odpowiedzi.

P. J. Węgrzyn w H. Prenumerata zapłacona do 1 czerwca 1912 r. — P. J. Augustyn w B. Prenumerata zapłacona do 1 lipca 1911 r.

Wydawca: **Józef Sarna.** — Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Stanisław Rymar.**
Kraków. — Druk W. Korneckiego i Ski pod zarządem Adolfa Nowaka.